Rok IV. Nr. 142

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 3/4 grudnia 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Wysokie odznaczenie rumuńskiego generała.

Kraków, 2 grudnia. Jak ostatnio doniesiono, rumuński generał-porucznik Mihai Lascar, komendant 6-ej rumuńskiej dywizji piechoty w uznaniu dla jego dowództwa i dzielnej postawy podległych mu wojsk, otrzymał od Führera odznaczenie, w postaci liścia dębowego do Krzyża Rycerskiego Żelaznego Krzyża. To wysokie odznaczenie dla rumuńskiego oficera uplastycznia niemiecko-rumuńskie braterstwo broni w walce ze wspólnym wrogiem na wschodzie.

Generał-porucznik Lascar jest wielce zasłużonym rumuńskim oficerem, który już od 1910 roku służy przy wojsku. Brał on udział w wojnie Bałkańskiej w 1913 roku, podobnie jak i w wojnie światowej i podówczas został rannym, walcząc w pierwszych szeregach. Od 1922 r. do 1929 r. pracował w sztabie generalnym, a w 1931 r. został zamianowany zastępcą szefa w Generalnym Inspektoracie rumuńskiego lotnictwa.

W ciągu następnych 6-ciu lat był komendantem jednego z pułków piechoty. Od lipca 1940 roku aż do wybuchu wojny z Sowietami sprawował stanowisko (jako już generał brygady) komendanta pierwszej brygady strzelców górskich. Generał-porucznik Lascar może poszczycić się wielkiemi sukcesami, jakie osiągnął w czasie walk w południowej Ukrainie, przy przeprawie przez Dniepr, podczas walk nad morzem Azowskiem i na Krymie. Prawie przed rokiem (w dniu 17-go grudnia) zajmując stanowisko niemal w pierwszej linji, prowadził osobiście swe oddziały do ataku na miejscowość Korlówka, przyczem udało mu się osiągnąć połączenie z niemieckiemi oddziałami. Za swe bezprzykładne męstwo został on odznaczony rumuńskim orderem „Mihai Viteazul" i niemieckim Żelaznym Krzyżem pierwszej i drugiej klasy, a następnie krzyżem Rycerskim, ostatnio zaś liściem dębowym.

Warto przypomnieć, że zaledwie sześciu generałów liczyła dotychczas armja rumuńska, którzy zostali odznaczeni Krzyżem Rycerskim. Rycina nasza przedstawia generała-porucznika Mihai Lascar.

Nominacje w japońskiej marynarce.

Tokio, 2 grudnia. W ramach zmian personalnych, podanych we wtorek przez marynarkę, został mianowany między innymi wiceadmirał Tsukahara szefem głównej kwatery lotnictwa marynarki, kontradmirał Yano szefem oddziału prasowego, a wiceadmirał Katagiri członkiem najwyższej rady wojennej.

Ku upamiętnieniu wybuchu wojny na ziemiach Azji wschodniej odbędzie się w Tokio w dniu 3 grudnia br. otwarcie wystawy, która da obraz działań wojsk japońskich na frontach bojowych oraz ducha miłości ojczyzny.

Ciężkie ciosy przeciw żegludze aljanckiej.

Rekordowa cyfra zatopień.

W listopadzie aljanci stracili 166 okrętów o pojemności 1,035.200 brt.

Berlin, 2 grudnia. **Wczoraj popołudniu ogłoszono następujący komunikat nadzwyczajny: Z głównej kwatery Führera dnia 1 grudnia 1942 r.**

Główna komenda sił zbrojnych komunikuje:

Siły zbrojne niemieckiej marynarki wojennej i lotnictwa zatopiły w miesiącu listopadzie łącznie 166 statków o ogólnej pojemności 1,035.200 brt.

Sukcesy, uzyskane w miesiącu wrześniu 1942 r. przekroczono o 23.500 brt. W ten sposób osiągnięto najwyższy dotychczas rekord w ciągu obecnej wojny. Z cyfry tych zatopień, łodzie podwodne zniszczyły na północnym i południowym Atlantyku, na oceanie Lodowatym północnym, na wodach skrajnego pasa oceanu Indyjskiego i koło wybrzeży francuskiej Afryki północnej 149 aljanckich statków handlowych i transportowych o łącznej pojemności 955.200 brt., niemieckie ścigacze zniszczyły na morzu Północnem i w kanale La Manche 8 statków o łącznej pojemności 20.000 brt., zaś zespoły lotnictwa bojowego zatopiły 9 statków handlowych o łącznym tonażu 60.000 brt.

Ponadto niemieckie łodzie podwodne uszkodziły 30 statków, zaś lotnictwo 72 statki tak ciężko, że należy się liczyć z zupełną stratą jeszcze poważnej części tych jednostek.

W ten sposób w ciągu listopada wśród najcięższych warunków atmosferycznych i operacyjnych, niemieckie łodzie podwodne przekroczyły swój najwyższy dotychczasowy rekord z września br. o okrągło 200.000 brt. W walce przeciwko jednostkom wojennym niemieckie łodzie podwodne zatopiły w miesiącu listopadzie: 3 krążowniki, 6 kontrtorpedowców, 2 korwety i 1 jedną łódź podwodną.

Uszkodziły celnemi torpedami 1 lotniskowiec, 2 krążowniki, 3 kontrtorpedowce, oraz kilka jednostek strażniczych.

Lotnictwo zatopiło 1 łódź podwodną i 1 mniejszą brytyjską jednostkę wojenną. Ponadto celnie ugodzono, po części kilkakrotnie jeden okręt linjowy lub ciężki krążownik, 4 lotniskowce, oraz 28 krążowników, kontrtorpedowców i mniejszych okrętów wojennych.

Wymienione cyfry nie zawierają ciężkch strat sowieckiej floty handlowej i transportowej. Lotnictwo zatopiło na wybrzeżu morza Czarnego, na morzu Kaspijskiem, na dolnej Wołdze oraz na jeziorze Ładoga 19 statków transportowych, holowników i innych jednostek różnej wielkości, w tem 2 cysternowce, 26 sowieckich statków zaopatrzeniowych wszelkiego typu uszkodzono. Dalej wskutek ataków lotniczych zatopiono 1 sowiecką kanonierkę, 2 dalsze kanonierki, 1 okręt z artylerją przeciwlotniczą i 2 ścigacze uszkodzono.

*

Kraków, 2 grudnia. **Liczba dokonanych zatopień w listopadzie przez niemieckie łodzie podwodne i siły powietrzne stanowi rekord, który jest tembardziej godnym podkreślenia, że aljanci w związku z gorszemi warunkami atmosferycznemi w tej porze roku, liczyli się ze zmniejszeniem się liczby zatopień.**

Szalejące burze listopadowe na Atlantyku, które ograniczały i utrudniały działalność łodzi podwodnych, rokowały wielkie nadzieje stronie przeciwnej, lecz nie przyniosły spodziewanego rezultatu.

Zatopienie tonażu ponad 1 miljon brt., z czego 955.200 zatopiły same niemieckie łodzie podwodne, stanowi poważną stratę dla nieprzyjacielskiego kierownictwa wojennego, zwłaszcza w chwili, gdy tonaż okrętowy dla przewozu materjałów i posiłków potrzebnych na front odgrywa ważną rolę. Oczywiście tej rekordowej cyfry zatopień niemieckich łodzi podwodnych nie można uważać za normę dla przyszłych miesięcy, gdyż w ciągu minionych 30 dni miały miejsce wypadki wojenne, które dla działalności łodzi podwodnych stanowiły niezwykle korzystne warunki.

Fakt jednak pozostanie faktem, że najwyższe dowództwo niemieckie w danym momencie nagłej nieprzyjacielskiej akcji transportowej przed północnem wybrzeżem Afryki rozporządzało dostateczną ilością łodzi podwodnych, które znajdowały się na właściwem miejscu.

Ulewne deszcze i odwilż w zachodnim Kaukazie.

Berlin, 2 grudnia. **Na terenie zachodniego Kaukazu od dnia 29 listopada padają ulewne deszcze. Również w wyższych łańcuchach górskich nastała odwilż. Tajanie śniegu spowodowało przybór strumieni górskich, wskutek czego rzeki w dolinach zamieniły się na rwące wezbrane zbiorowiska wód. W związku z tem nie doszło do większych skoordynowanych działań bojowych. Kilka lokalnych wypadów bolszewików odparły wojska niemieckie i rumuńskie.**

*

Berlin, 2 grudnia. **Wśród przepaści i skał odcinka przy Elbrusie także i w tych dniach mimo silnych mrozów i gwałtownych śnieżyc i wzmożonego niebezpieczeństwa od lawin nie ustaje działalność bojowa.**

Do walki w wysokich górach w tej części Kaukazu, szczególnie dobrze wyposażone jednostki niemieckich strzelców górskich nie ograniczają się do gotowości obronnej, na niewielu tam istniejących, trudno dostępnych przełęczach. Wskutek regularnie przeprowadzanych wypadów zwiadowczych utrzymują oni ciągły kontakt z nieprzyjacielem, aby wybadać stanowiska oraz plany bolszewików. Akcje te, połączone zarówno z karkołomnem jak też i niebezpiecznem wspinaniem się, zmuszają do ciągłego posuwania się ponad lodowcami, polami śnieżnemi i zlodowaciałemi skałami w górach, których przed strzelcami niemieckimi żaden inny żołnierz dotąd stopą nie dotknął. Często dochodzi w tych dzikich górach do walk i utarczek z bolszewickiemi oddziałami wypadowemi.

Nieprzerwane ataki lotnictwa osi w rejonie tunetańskim.

Berlin, 2 grudnia. **Na tunetańskim obszarze bojowym silne formacje niemieckich samolotów bojowych i myśliwskich atakowały niejrzerwanie przez cały dzień 30 listopada angielsko-amerykańskie oddziały pancerne, koncentracje wojsk i skupienia pojazdów mechanicznych.**

Niemieckie samoloty bojowe wyśledziły szczególnie silne pozycje przygotowawcze czołgów, zamaskowane na pewnej rozległej plantacji przeciwko widoczności z powietrza i niezwłocznie zbombardowały je w lotach nurkowych i zniżonych. Serje ciężkich bomb eksplodowały na tych pozycjach przygotowawczych, powodując wielkie zniszczenia.

Dalsze ataki kierowały niemieckie samoloty bojowe na linje kolejowe oraz szosy na wyżynie tunetańskiej. Bomby niemieckie ugodziły kilka budynków dworcowych, pociągów transportowych i odstawionych pociągów towarowych. **Natomiast na drogach zniszczono lub spowodowano pożary przeszło 20 czołgów i licznych samochodów ciężarowych.**

Objekty portowe w Bone i Algierze zaatakowały ponownie niemieckie samoloty bojowe w dniu 30 listopada i w nocy na 1 grudnia, niszcząc kilka tamtejszych objektów kanałowych. 30 listopada w późnych godzinach popołudniowych samoloty nurkowe dokonały ataku na kilka statków handlowych średniego i większego tonażu. **Dwiema ciężkiemi bombami ugodzono w środek pokładu statek handlowy o pojemności 6.000 brt.** Ciężko uszkodzony statek wstrzymał niezwłocznie swój ogień obronny i silnie pochylony na bok usiłował osiąść na mieliźnie. W toku ataków nurkowych ugodzono bombami dwa dalsze statki handlowe pojemności 6.000 i 12.000 brt. **W ciągu ubiegłej nocy celem niemieckich samolotów bojowych było lotnisko w Dune oraz brytyjska baza lotnicza koło Souk el Araba.** Uszkodzono przytem silnie pole startowe i tereny lotniska.

Marsz niemieckich oddziałów przez Francję ku wybrzeżu morza Śródziemnego odbył się, jak wynika z doniesień, planowo i bez przeszkód. Wszędzie niemieccy żołnierze i ich broń wzbudzali wielkie zainteresowanie wśród francuskiej ludności. Obrazek nasz przedstawia niemiecki czołg znajdujący się w drodze na ulicach Tuluzy.

Między Kalininem i Toropezem.

Berlin, 2 grudnia. **Jeden z niemieckich sprawozdawców wojennych podaje następujący interesujący opis zaciętych walk na środkowym odcinku frontu wschodniego:**

Od szeregu dni środkowy front wschodni wysunął się znowu na czoło aktualności, jako teren zaciętych walk obronnych. Dokładnie powiedziawszy, jest to teren bojowy, który już przed rokiem był widownią twardych walk i już wtedy także pozostawał w ścisłym związku z nazwą Rżew. To, co nie udało się bolszewikom nad górną Wołgą, koło niemieckiego przyczółka mostowego Rżew, zamierzali oni obecnie uzyskać, przeprowadzając dalszy okrężny manewr z zamarzniętych błot Toropezu, podczas kiedy atak z kierunku Kalinina miał za zadanie związać właściwy wschodni front tego odcinka.

Po półgodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem, rankiem dnia 25 listopada podjęli bolszewicy nową ofezywę, przypuszczając ataki w formie wypadów różnych formacyj strzelców i czołgów. Ani na jednym punkcie ofenzywa ta nie była niespodzianką. Od szeregu dni i tygodni lotnictwo niemieckie prowadziło skuteczne operacje, obrzucając bombami dworce kolejowe w Kalininie i Toropezie, oraz drogi, po których bolszewicy dowozili posiłki i formacje bojowe. Nadeszła chwila, w której doszła do głosu broń piechoty. W nielicznych punktach zdołali bolszewicy włamać się do niemieckich punktów obronnych. Należy jednak przytem podkreślić, że długi front, który od wiosny aż do jesieni z powodu bagien nie do przebycia, jest w rzeczywistości znacznie krótszy, w tym rejonie utrzymywany jest przez pozycje obronne, rozbudowane w formie punktów oparcia. W tych warunkach przeciwnikowi, rozporządzającemu znacznemi siłami, może udać się „przemycić" luźne oddziały na przestrzeniach dzielących takie punkty operacyjne. Dowództwo niemieckie liczyło się jednak z taką możliwością. Poszczególne punkty oparcia, formalne małe twierdze z głęboko pod ziemią ukrytemi bunkrami i otoczone skomplikowaną siecią rowów strzeleckich, stanowią niesłychanie silne pozycje, w których nawet pojedynczy żołnierze mogą w poważnym wypadku bronić się przez długi czas. Istotnie też takie punkty oparcia na froncie między Kalininem i Toropezem stawiły bohaterski opór. Większa część punktów, do których włamali się bolszewicy, zdołano zaryglować, dzięki czemu okrążone i odcięte od wszelkiego dowozu posiłków grupy sił bolszewików topnieją w oczach i bliska jest godzina ich zupełnego zlikwidowania.

W ciągu drugiego i trzeciego dnia ataku do walk na ziemi przyłączyły się znowu samoloty nurkowe i bojowe, przynosząc widoczne odciążenie piechocie niemieckiej, walczącej na śnieżnych równinach. Zeznania jeńców oraz dezerterów malowały dramatyczny obraz miażdżącego działania bomb niemieckich. Według tych opowiadań w licznych wypadkach pojedyncze bataljony bolszewików bywały zmiatane do połowy swych sił, inne znalazły się zupełnie odcięte od dowozu żywności i amunicji. Natomiast po stronie niemieckiej od pierwszego dnia ataku rozpoczął znowu swą akcję stary, wypróbowany samolot transportowy, typu „Ju 52". Samoloty te dowoziły amunicję i żywność na odległość zaledwo kilku kilometrów poza główną linją bojową oraz odwoziły rannych do najbliższych szpitali polowych.

Rankiem czwartego dnia ataku nad polem walki poczęła się srożyć burza śnieżna z zadymką. Niejednokrotnie nie można było nic ujrzeć na odległość 20 metrów. Bolszewicy pod ochroną tej naturalnej „zasłony dymnej" podejmowali dalsze uporczywe próby wysunięcia swych dalszych klinów bojowych, przy pomocy czołgów ku niemieckiemu frontowi obronnemu. Los tych czołgów był nie do pozazdroszczenia. O ile nie padły one ofiarą bezdrożnego terenu lub jeszcze nie całkiem dobrze przymarzniętych bagien, to odpadały od walki podziurawione granatami dział przeciwpancernych lub rozrywane eksplozjami na polach minowych. Jeden tylko bataljon strzelców niemieckich, walczący zresztą po raz pierwszy na Wschodzie, zniszczył w ciągu pierwszych trzech dni ataku 15 czołgów sowieckich i naliczył w tym samym czasie przed swojemi pozycjami przeszło 1000 poległych bolszewików.

Każdy żołnierz, bez względu na rodzaj broni, do którego należał, znalazł się w tym dniu przy szalejącej burzy śnieżnej w obliczu konieczności wytężenia wszystkich swych sił. Gdy bolszewicy wynurzali się na odległość 20 metrów ze skłębionego wiru burzy śnieżnej, gdy ich czołgi zjawiały się nagle, jak duchy, na tyłach frontu niemieckiego i gdy swego lub przeciwnika można było rozróżnić dopiero z odległości kilku metrów, to była dopiero walka, wytężająca nietylko siły fizyczne, ale przedewszystkiem wszelkie siły psychiczne żołnierzy.

Wszystkie jednak plany bolszewików rozwiały się w nicość. Bez względu na to, jak dalekie cele zakroili sobie może tym razem bolszewicy, napór ich rozpaczliwych ataków już po kilku dniach ostatecznie się załamał.

517 ofiar mrozu w Szanghaju.

Szanghaj, 2 grudnia. Nagłe mrozy zimowe spowodowały w Szanghaju wiele ofiar śmiertelnych. Na ulicach znaleziono 517 zamarzniętych żebraków. Stowarzyszenia dobroczynne zainicjowały zbiórkę starej odzieży dla żebraków Szanghaju.

Sensacyjne wyniki zatopień w listopadzie.

Berlin, 2 grudnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 1 grudnia:**

Ataki sowieckie w rejonie na północny-wschód od Tuapse załamały się wśród wysokich strat bolszewików. Również na odcinku Tereku odparto bolszewików częściowo w przeciwwypadzie.

Kontynuowane wczoraj próby ataków sowieckich pomiędzy Wołgą i Donem załamały się wśród niezwykle wysokich strat bolszewików. Kontratak niemiecki wyparł ich poza pozycje wyjściowe. Wzięto licznych jeńców i zdobycz. Lokalne ataki w wielkim łuku Donu załamały się. Eskadry samolotów bojowych i niszczycielskich wspierały skutecznie oddziały armii lądowej. Formacje myśliwców zestrzeliły 43, a artylerja przeciwlotnicza lotnictwa 8 samolotów sowieckich, 3 samoloty niemieckie zaginęły. Nad środkowym Donem podczas dnia i nocy bombardowano pomieszczenia wojskowe i objekty kolejowe.

Na południowy zachód od Kalinina i w rejonie wokół Toropezu trwają zacięte walki. Samoloty bojowe i nurkowe przeprowadziły częściowo w locie zniżonym miażdżące ataki przeciwko skoncentrowanym na pozycjach przygotowawczych czołgom, kolumnom marszowym i kolumnom pojazdów bolszewików.

W czasie od 20 do 30 listopada oddziały armji lądowej zniszczyły w głównych ośrodkach walk na wschodzie 1.024 czołgi sowieckie. Podczas ataków lotniczych i wskutek akcji artylerji przeciwlotniczej lotnictwa zniszczono dalszych 148 czołgów.

Na froncie Cyrenajki miały miejsce jedynie lokalne walki. Lotnictwo zwalczało bombami i bronią pokładową kolumny brytyjskie i pewną bazę lotniczą. Niemieckie i włoskie oddziały pancerne przy silnem wsparciu lotnictwa zaatakowały posuwające się zmotoryzowane formacje aljanckie w Tunisie i wzięły do niewoli jeńców. Samoloty bojowe bombordowały podczas dnia i nocy urządzenia portowe w Bone i Algierze. Między innemi trafiono wielki statek transportowy.

Samoloty myśliwskie zaatakowały w porze dziennej różne objekty wojskowe w Anglji południowej i zestrzeliły ponad morzem dwa samoloty brytyjskie. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Jak już podano do wiadomości w drodze nadzwyczajnego komunikatu, niemieckie siły zbrojne, morskie i powietrzne zatopiły w miesiącu listopadzie ogółem 166 statków o łącznej pojemności 1,035.200 brt. Ciężko uszkodzono 102 statki z pośród których znaczną część należy uważać jako zupełnie straconą.

Zacięte walki nad jeziorem Ilmeń.

Z Głównej Kwatery Führera, 2 grudnia. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:**

Podczas wypadu niemieckich wozów pancernych na północ od rzeki Terek, odrzucono nieprzyjaciela i wzięto kilkuset jeńców.

Między Wołgą i Donem przeprowadzały Sowiety w dniu wczorajszym wobec swoich wysokich strat tylko słabsze ataki. Ataki w wielkim łuku Donu zostały odparte.

Szybkie włoskie samoloty bojowe i kilka niemieckich zwalczało nad środkowym Donem ruchy wojsk nieprzyjacielskich.

Na środkowym odcinku frontu i nad jeziorem Ilmeń ciężkie i zażarte walki są w dalszym ciągu w toku. Sowiety doznały przy swoich bezskutecznych atakach ciężkich strat i straciły znowu 95 wozów pancernych.

Lotnictwo niemieckie zwalczało nieprzyjacielskie oddziały piechoty i wozów pancernych, pozycje artylerji i drogi dowozowe. 22 auta pancerne otrzymały trafienia bombami.

W zachodniej Cyrenajce zadały Anglikom niemieckie eskadry samolotów nurkowych i bojowych ciężkie straty w materjale. W Tunisie przeszły oddziały włosko-niemieckie do kontrataku i wyrzuciły nieprzyjaciela z większej ilości miejscowości. — Wzięto licznych jeńców.

Oddziały spadochroniarskie nieprzyjaciela zostały rozbite i zniszczono 9 wozów pancernych. Niemieckie myśliwce zestrzeliły bez własnych strat osiem brytyjskich samolotów.

Nad obszarem morskim Anglji oraz nad obszarem okupowanego wybrzeża zachodniego straciło lotnictwo brytyjskie dnia ubiegłego w walkach powietrznych 7 samolotów. Wszystkie niemieckie samoloty powróciły.

Finlandja w trzecim roku wojny.

Helsinki, 2 grudnia. **Prasa fińskiej stolicy poświęciła dłuższe wzmianki trzechletniej rocznicy napadu Sowietów na terytorjum fińskie, który miał miejsce 30 listopada 1939 roku.**

Dzienniki publikują sprawozdania o przebiegu kampanji zimowej w 1939/40 r. oraz o wypadkach, które pozostają w łączności z toczącą się obecnie wojną obronną, przyczem stwierdzają stanowczo, że ta wojna Finlandji jest dalszym ciągiem wojny z 1939/40. Naród fiński bez wyjątku jest gotowym prowadzić tę wojnę tak długo, aż będzie można być pewnym zabezpieczonego pokoju. Armja fińska stoi twardo na wszystkich frontach bojowych i jest gotową odeprzeć każdy atak wroga. Niezależnie od losu wielkiej wojny, Finlandja będzie dalej walczyła za wolność swego kraju i za prawa. Naród fiński dziś czuje się tak samo zjednoczonym i stoi niewzruszenie przy swoich prawach, jak przed trzema laty.

Nawet gdy ci, którzy ongiś przyklaskiwali walce wolnościowej Finlandji, obecnie zmienili swe zdanie, Finlandja mimo wszystko, nie może zrezygnować z dalszego prowadzenia wojny. W związku z tą kwestją, mogło zmienić się zapatrywanie innych, ale nie Finlandji. Współczesną wojnę Finlandja uważa za wojnę obronną i prowadzi ją, wierząc w Boga i we własne siły. Naród fiński — podkreśla dziennik, redagowany w języku szwedzkim — podobnie, jak w 1939 r. jest zdecydowany doprowadzić walkę aż do zawarcia pokoju, któryby w przyszłości zagwarantował Finlandji wszelkie prawa i zabezpieczył ją przed gwałtami Unji Sowieckiej, jakie miały miejsce przed trzema laty.

Mocarstwa osi nie wydały swoich atutów.

Madryt, 2 grudnia. **Madrycki dziennik poniedziałkowy „Joja del Lunes" omawia w artykule wstępnym sytuacje wojenną na terenie Europy i Afryki, przyczem pisze:**

„Agitacja anglosaska podjęła próby przedstawienia ataków sowieckich, inwazji do francuskiej Afryki Północnej oraz zatopienia floty francuskiej w Tulonie jako zwrotny punkt w sytuacji wojennej na korzyść Anglosasów. Wystarczy jednak — pisze dalej dziennik — zaznajomić się nieco dokładniej z terenami wojny, aby zrozumieć, że Niemcy nie wypuściły z rąk ani jednego z wywalczonych przez siebie sukcesów. Wszystkie dotychczasowe próby Tymoszenki, zmierzające do okrążenia atakami flankowemi klinów niemieckich, wysuniętych ku Wołdze i Stalingradowi, a temsamem przywrócenia żywotnych połączeń między Rosją południową i środkową, zakończyły się niepowodzeniem. Dalsze podejmowanie rozpaczliwych akcyj Tymoszenki kształtuje się za każdym razem coraz trudniej, ponieważ materjały, stojące do jego dyspozycji, zostały w większej części zniszczone, a przeniesione na Ural fabryki zbrojeniowe nie są w stanie uzupełnić strat z powodu braku surowców. Fakt, że Niemcy w dalszym ciągu nie dają wojskom bolszewickim ani chwili spokoju dowodzi, że rozstrzygnięcie konsekwentnie zapadnie na froncie sowieckim. W zniszczeniu bowiem Rosji sowieckiej leży klucz do twierdzy europejskiej".

„Tokio Niczi Niczi" o metodach agitacyjnych Roosevelta.

Tokio, 2 grudnia. Wstępny artykuł gazety „Niczi Niczi" zajmuje się metodą Roosevelta, polegającą na tem, iż klęski Stanów Zjednoczonych podaje się własnemu narodowi tylko połowicznie lub też wcale ich się nie podaje. Tak np. sprawozdanie o Pearl Harbour zawierało tylko drobną część strat USA. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z oficjalnemi ogłoszeniami o bitwach morskich pod Salomonami, które są czystym wytworem fantazji. Ale pewnego dnia wyjdzie także i to na jaw i doprowadzi ludność do czujności.

Dziennik w związku z tem przypomina wrażenie, jakie swego czasu zrobiło w pewnym stopniu zbliżone do prawdy sprawozdanie korespondenta „New York Times" o pierwszej bitwie morskiej pod Salomonami i kończy temi słowy: „Także i nieprzyjemne zdarzenia drugiej i trzeciej bitwy morskiej pod Salomonami wyjdą pewnego dnia na światło dzienne, a wtedy obywatel USA pozna, jak niemądre było to, że Roosevelt sprowokował Japonję do wojny".

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 2 grudnia. **Włoski komunikat wojenny z wtorku 1 grudnia brzmi:**

Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje: Na froncie Cyrenajki działalność wysuniętych oddziałów.

Samoloty włoskie obrzuciły bombami skupienia aljanckich pojazdów mechanicznych na terenie, stanowiącym przejście do pustyni. Myśliwce niemieckie zniszczyły na ziemi dwa samoloty.

Jednostki pancerne osi, wspierane przez lotnictwo, prowadziły akcję przeciwko znajdującym się w marszu anglo-amerykańskim siłom zbrojnym w Tunisie.

W rękach włoskich pozostało kilku jeńców.

W walkach powietrznych myśliwce włoskie i niemieckie zestrzeliły 5 samolotów brytyjskich. Naloty na Palermo, Gela i Vita (Trapanii) spowodowały jedynie nieznaczne szkody. Baterje artylerji przeciwlotniczej zestrzeliły 2 samoloty, z których jeden spadł do morza, zaś drugi koło Stagno di Riviera. Pięciu członków załogi wzięto do niewoli.

Liczba ofiar ostatniego bombardowania Turynu i okolicy dochodzi do 14 zabitych i 8 rannych. Jeden samolot ratowniczy nie powrócił ze swego lotu operacyjnego do swej bazy.

*

Rzym, 2 grudnia. Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco: Naczelna Komenda Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

W Cyrenajce znajdowały się zgrupowania sił nieprzyjacielskich pod ciężkim ogniem artylerji. Powtarzające się trafienia w zmotoryzowane i pancerne oddziały w Tunisie miały dla wojsk państw osi korzystny przebieg. Wojska osi odrzuciły nieprzyjaciela i zyskały na terenie. Wzięto pewną ilość jeńców.

W Cyrenajce i Tunisie atakowały włoskie i niemieckie samoloty bojowe lotniska, ważne punkty dróg i skupiska aut z obserwowanym sukcesem.

Lotnictwo nasze bombardowało urządzenia portowe w Bône i Algierze. Okręty znajdujące się w porcie zostały trafione i ogarnięte pożarem. W następujących po sobie walkach powietrznych z brytyjskiemi myliwcami zestrzeliliśmy pięć „Spitfire".

W ciągu dnia wczorajszego spadło dalszych 10 nieprzyjacielskich samolotów w ogniu włoskich i niemieckich myśliwców.

Cztery samoloty nieprzyjacielskie zostały podczas nalotu na Sola i Comise zniszczone. Trzy nasze samoloty nie powróciły z walki.

Nowe ministerstwo w Anglji.

Sztokholm, 2 grudnia. Według londyńskiej służby informacyjnej, lord Woolten powiadomił we wtorek izbę lordów, że zamierza przedłożyć parlamentowi plan nowego ministerstwa. Ministerstwo to ma się wyłącznie zajmować odbudową miast i wsi.

Walki obronne nad jeziorem Ilmeń.

Berlin, 2 grudnia. **Na południowy-wschód od jeziora Ilmeń zacięte walki obronne utrzymywały się również w dniu 30 listopada.**

Bolszewicy zaatakowali niemieckie linje obronne przy użyciu około 40 czołgów i większych oddziałów piechoty, zostali jednak odparci koncentrycznym ogniem lekkiej i ciężkiej broni piechoty.

Na bezpośrednio sąsiadującym odcinku usiłowali bolszewicy włamać się do linji niemieckich. Również i tutaj ataki bolszewików załamały się zanim jeszcze ich formacje zdołały dotrzeć do niemieckich pozycyj obronnych. Bolszewicy ponieśli wysokie straty. Zniszczono 26 czołgów sowieckich.

Ponowne zaatakowanie portu Moresby.

Tokio, 2 grudnia. Według doniesienia agencji Domei, silne formacje cesarskiego lotnictwa marynarki zaatakowały ponownie w nocy na wtorek port Moresby, wyrządzając ciężkie szkody na polach startowych oraz w innych urządzeniach lotniska. Trafienia w nieprzyjacielskie magazyny oraz składy z materjałem pędnym wywołały pożary. Zanotowano także celne trafienia na stanowiska bateryj reflektorów.

Samoloty japońskie kontynuowały także swe ataki bombowe na koszary wroga położone na północ od lotniska, burząc je zupełnie.

Wszystkie japońskie samoloty powróciły do swej bazy.

87.000 franków za jeden list Napoleona.

Paryż, 2 grudnia. **Na licytacji w Paryżu sprzedano list Napoleona I w cenie 87.000 franków.**

List nosi datę 27 października 1792 i został przez Bonapartego napisany z okazji swego powrotu na Korsykę z siostrą swą Elizą, jeszcze przed ekspedycją na Sardynję, a po swojej burzliwej rozmowie z Paolim. Na tejże aukcji zlicytowano również listy, pisane własnoręcznie przez Juliettę Droust i Wiktora Hugo za 45.000 franków, oprócz tego rękopis pewnego poematu Wiktora Hugo, który przyniósł 11.500 franków.

Półksiężyc na ziemi Faraonów.

Zabytki wyznawców proroka nad brzegami Nilu.

Kraków, 3 grudnia. „Tempora mutantur“ — prawda odwieczna, a wciąż nowa, zaobserwować się daje na każdym kroku, na całym świecie. Czasy zmieniają się, wieki biegną, nowi ludzie idą drogami dawnych pokoleń, znacząc swe ślady dziełami sztuki, pomnikami swej kultury, zabytkami swej indywidualności i rasy.

Z dalekich stron przychodziły nieraz różne kultury, mieszały się z sobą, tryumfowały na gruzach starszych cywilizacyj, albo przez nie zostawały wchłonięte i przyswojone.

Takim ciekawym dowodem nalotu innej, obcej kultury, na starą bardzo a świetną ongi cywilizację, jest obraz zabytków mahometańskich, rozsianych szeroko po kraju piramid, nad błękitną wstęgą Nilu.

Oto po wschodniej stronie Kairu wznosi się u stóp prawie wzgórza Mokattam pustelnicza mogiła, **grobowiec sułtana Tuluna**, założyciela wspaniałego Ogrodu El-Katajach obok Fostatu, który to ogród powstał na wiek cały przed budową Kairu. Władca ten należał do rzędu tych muzułmańskich możnowładców, którzy nie łzami i trudem swych poddanych, ale miłością ich i dobrobytem osiągali nieśmiertelność swego imienia.

Nieco poniżej szczytu Mokattamu, a zato powyżej miasta, sterczą dumne, wkopane w skałę, najeżone basztami, ponure, ciemne, średniowieczne mury cytadeli.

Olbrzymią tę budowlę odnowili nieco w roku 1800 Francuzi, a jest ona dziełem Saladyna, raczej właściwie jego emira Bohaed-Dina, a sięga roku 1170. Lud arabski krwawą snać pracą okupił budowę, boć nazwano emira tego „czarnym ptakiem“ — „Kara-Kucz“, a pajac skaczący dotąd po ulicach Kairu w pewne lokalne obchody, nosi wzgardliwie to właśnie miano.

Według planu pierwotnego, miały mury cytadeli obejmować starożytny Fostat i okalać całe miasto.

Do budowy fortów użyto dawnych gruzów i ostatnich szczątków zburzonego Memfisu, dumnej ongi stolicy Faraonów.

Pomiędzy głazami budowy spotkać więc można płytę z napisem hieroglificznym, wmurowaną w całość.

Dalszą „pamiątką“ muzułmańską tej okolicy jest Meczet-Mehemet-Ali z roku 1330, zatem z pierwszej połowy XIX wieku, a więc wcale „młody“. Jest dziełem Turków, mających, jak wiadomo, nader mierne pojęcie o sztuce, to też wypadł nieszczególnie, ale bogactwem jego szczycą się Arabowie, bo alabastry ścian, mozajki posadzek i cudowne świeczniki dają im prawo do dumy z „przybytku modlitwy wiernych“. Świeczniki owe, to też rzecz już nowsza w meczecie Alego, bo zastąpiono nimi dawne arabskie latarnie. Wnętrze robi wrażenie pałacu bogacza, nie zaś świątyni.

W pobliżu meczetu wznosił się niegdyś pałac Saladyna, o starożytnych, egipskich kolumnach, podziwianych jeszcze z początkiem XIX wieku.

Miejscowym atoli zwyczajem złożono w lochach pałacu zapasy prochu, który dnia pewnego eksplodując, zniszczył ów zabytek, z czasów rycerskich pochodzący. Jako jedyne wspomnienie pozostała studnia „Bir-el-Jussut“, ponieważ Saladyn nosił imię Jussuta. Arabowie, mieszając pojęcia, opowiadają przy niej o studni biblijnego Józefa, wpadając we wściekłość, gdy się wątpi w prawdziwość ich słów.

Obok Cytadeli znajduje się druga legendarna studnia, której woda — podług oczywiście arabskich podań — posiada zalety zdroju Letyjskiego i leczy... nieszczęśliwą miłość!

W pośrodku rumowisk Tulunu widnieje na tle niskich chat wieśniaczych meczet Tulunu z roku 890. Zostały z niego faktycznie tylko arkady pogruchotane, a kawałek schodów na szczyt wiodących opiera się na rozwalonym suficie, z resztką drewnianego gzymsu dość dobrze jeszcze zachowanego do roku 1890 — potem zniszczałego bardzo, które to drzewo wierzeniem Arabów miało pochodzić wprost z Arki Noego, osiadłej na szczycie Araratu!

Nieco dalej widać ruiny Małego Babilonu, założonego przez żołnierzy zdobywczego Kambizesa w 522 r. przed nar. Chr. zdobywającego i łupiącego Egipt.

Stąd wiedzie droga do meczetu Amru — pierwszej świątyni arabskiej na ziemi egipskiej, z 21 r. hegiry.

We wschodnio-północnej stronie, wśród piaszczystych wydm pustyni arabskiej kryją się na szerokiej dolinie gruzami dzisiaj pokrytej, resztki przepysznych minaretów i kopuł arabskich, wabiących oko haftami z kamienia. **Jest to cmentarzysko, dolina mogił Mameluków.** Arabowie mylą czasy, zwąc groby te grobami kalifów, gdyż panowaniu tychże położył kres już w roku 1171 Salach-el-din, zaś wspomniane groby pochodzą wszystkie z późniejszych stuleci, t. j. z czasów sułtanów Mameluków. Do cmentarzyska wiedzie starożytna brama zwana „Bab-el-Nasr“, czyli „Brama Zwycięzców“. Patrzącemu na te grobowce arabskie, muszą przyjść na myśl mogilne budowle dawnych Egipcjan.

Oni, wierząc w zmartwychfstanie ciał kiedyś po długich bardzo epokach, dawali ciałom tym schronienie w masywnych utworach z kamieni i głazów.

Grobowce Mameluków, to najpiękniejsze dzieła architektury arabskiej.

Niestety, niszczy je nieubłagany czas, każdy powiew pustyni kruszy cacka stworzone kiedyś ręką genjalnych artystów- rzeźbiarzy.

W ostatnich dziesiątkach lat XIX wieku odnowiono dobrze zachowaną świątynię-grobowiec sułtana Kail-beja. Podziwiać w niej można czysty styl saraceński, o wspaniale rzeźbionych napisach i cudownie układanych mozaikach. Heban, srebro, kość słoniowa, macica perłowa — oto materjał zdobniczy budowli, a wrażenie psują tylko kolorowe szyby, jaskrawe zanadto, któremi niefortunnie zastąpiono dawne szkła przyćmione.

Dalszą pamiątką arabską na ziemi egipskiej jest meczet sułtana Baruko,

szkoda jeno, że też w gruzach leżący, rozbierany nieustannie kamień po kamieniu na okoliczne budowle wieśniacze.

Ubogie rodziny arabskiego plebsu wzięły owe ruiny grobowców mameluckich w swe władanie od lat zgórą 60-ciu, mieszkając w nich ze swym skromnym dobytkiem i chudobą.

Ponad okolicą góruje Mokattam, utworzony w znacznej części z pokładów muszlowych dawnego, tu rozlewającego się przed tysiącami lat morza.

Szerokie ławice ostryg i skamieniałości morskich są tego dowodem, a słone wyziewy dotąd wydobywają się z piasków.

Pod skałami Mokattamu znajdują się szerokie kamieniołomy, zamieszkałe przez gromady sępów i szakali. **Arabowie stanowczo twierdzą, że duchy mameluckich książąt odwiedzają w księżycowe noce tę okolicę, srebrząc się z dali fantastycznemi kształtami na tle uskoków skalnych.**

Wrażenie to w istocie rzeczy wywołuje gra poświaty miesięcznej i cieniów kamieniołomu, ale trudno o tem przekonać upartych w swych zapatrywaniach Arabów.

Idąc w stronę Heliopolis, mijać się musi dzielnice, zamieszkałe przez Syryjczyków, Ormian, Greków i Arabów.

Przy końcu dzielnicy Abbasijeh były ongi, za czasów zaboru francuskiego, forty i strzelnice, dzisiaj tylko w skąpych resztkach kazamatu „Sułkowski“ widoczne. Pochodził on z okresu panowania Saladyna, a przebudował go na koszary Sułkowski, adjutant Napoleona.

Mijając kazamat ów, wpada się niemal na szczątki olbrzymiego pałacu baszy Abbasa, wnuka Mehmeta-Alego, uduszonego w pobliżu Kairu, w innym pałacu, mianowicie w Benha. Krwawe jego rządy do dziś w pamięci ludu arabskiego pozostały.

Ziemia wokoło tych ruin żyzna i bogata, ogrody i pola uprawne na miejscu dawnych letnich rezydencyj baszów i bejów, uciekających ze stolicy przed upałem egipskiego „chamsin'u“, gorącego wichru pustyni.

Niedaleko od tego miejsca rośnie — o ile wierzyć legendzie — stare drzewo w wiosce Mattrijeh, pod którem niby miała szukać schronienia przed słonecznym żarem Przenajświętsza Rodzina, w czasie ucieczki do Egiptu. Drzewo to, zwane **„drzewem Marji“**, miało — według podania — pochylonemi aż do ziemi gałęziami zakryć Opiekunów i Dzieciątko przed pogonią Heroda, nakarmiając utrudzonych swemi owocami. Obok płynie strumyk ze słodką wodą. Woda ta pono była ongi gorzko-słona, jak wody jezior arabskich, ale rączka Jezusa, czerpiąca krople zdroju ku spalonym usteczkom, odmieniła jej smak.

Legenda to piękna — boć „drzewo Marji“, zwyczajna sykamora, może liczyć najwyżej kilka, nie zaś kilkanaście wieków.

Arabowie natomiast zaklinają się na „brodę Proroka“, że „wprawdzie“ dawna, czasów herodowych sięgająca sykomora, uschła, ale z korzenia opuściła się nowa drzewina, dzisiaj już kilka setek lat sobie licząca.

Wiele na tem istotnej prawdy — któż odgadnąć zdoła!

Legendy, podania, baśnie — to właściwość arabskiego świata, treść ducha Wschodu, zapatrzonego w Eden, raj wiecznej szczęśliwości, oczekujący tych, co za dni życiowej próby umieli iść drogami, jakie w mądrości swej wytyczył Stwórca, a naśladować je nakazał Prorok.

Stefan Krasiński (Kraków).

Czy pan o tem słyszał?

„Wielki wóz“ u narodów.

Jednym z najbardziej znanych gwiazdozbiorów jest t. zw. „wielki wóz“. Łączą się z nim rozmaite podania, legendy i wierzenia. Siedem gwiazd „wielkiego wozu“ według Biblji miało Faraonowi symbolizować siedem krów tłustych i tyleż pełnych kłosów. Starożytni Rzymianie nie wiele odbiegali od Biblji, nazywając ten gwiazdozbiór Siedmioma Wołami i stąd też wywodzili nazwę północy jako siedmiowołu. Sąsiedzi walecznych potomków wilczycy, dzielni Grecy, nakazywali się kierować żeglarzom według Wielkiego Wozu czyli Helikonu. Mieszkańcy krainy Smoka Chińczycy głosili, że gwiazdozbiór ten służy bóstwom za środek lokomocji po niebie. Grupa astroteozofów chrześcijańskich przyjmowała Wielki Wóz jako symbol stworzenia świata w siedmiu dniach. Jest o Wielkim Wozie jeszcze jedno podanie, tym razem nasze, swojskie. Ma nim być grzeszny parobek, którego Pan Bóg przeniósł na firmament i kazał mu się stale cofać ze swym wozem, którego kołem zawadził o piekło. I rzeczywiście w nocy Wielki Wóz zdaje się cofać w tył, a nie postępować naprzód.

Skąd się wziął tytoń?

Niebieski dymek z papierosa, fajki czy cygara jakim upajają się tysiące palaczy, ma swoją historję. Tytoń na naszym kontynencie pojawił się dopiero w XVI wieku i został sprowadzony do Europy z świeżo odkrytych krain Ameryki. Przywieźli go w jednej z wypraw marynarze portugalscy, twierdząc jakoby miał mieć lecznicze właściwości. Szybko jednak poznano narkotyczne właściwości tytoniu, zaczęto go uprawiać na szeroką skalę, palić i odurzać się. Nazwa nikotyna także ma swoją historję. Pochodzi ona od nazwiska francuskiego ambasadora Francois Nicot, który pierwszy zasmakował w wonnej truciźnie i kazał ją uprawiać sprowadzając na francuski dwór królewski.

Przodkowie bajkowego smoka.

Fantastyczny zwierz, potwór uchodzący w tylu bajkach za wierzchowca czarownic, siedlisko złych duchów i t. p. baśniowy smok ma w prehistorji swych przodków, których wygląd często nawet przechodził dzisiejszą fantazję bajkopisarzy. Wykopaliska dają nam wyobrażenie o faunie prehistorycznej, której niektóre okazy dochodziły do olbrzymiej kilkunastometrowej długości i były potwornego kształtu. Jednym z takich potworów był stegozaur, gad o długoci dziesięciu metrów. Na tym tułowiu utrzymywała się maleńka, ptasia głowa i potężny ogon. Największą jednak osobliwością stegozaura był grzebień grzbietowy składający się z płytek kostnych, które na ogonie stanowiły jakby ostrogi, a raczej prawdziwe włócznie. Widzimy więc, że życie jest czasami bardziej fantastyczne od bajki.

Wierny pies.

(St.) Niezwykłą wierność wykazał owczarek, którego przed kilku dniami jego właściciel, zamieszkały w Dessau, sprzedał do miejscowości Oranienbaum. Pies, tęskniący za swym panem, zbiegł dwukrotnie do Dessau, ale zawsze odprowadzano go nowemu właścicielowi. Obecnie wierny pies zjawił się po raz trzeci u swego dawnego pana, który wzruszony tą jego wiernością, unieważnił dokonaną sprzedaż.

Dla pijaków niema benzyny.

(St.) W Danji prowadzi się zaciętą walkę z pijaństwem. Dotychczas panował zwyczaj odwożenia pijaków specjalnem autem do aresztu. Obecnie, ze względu na brak benzyny, musiano zrezygnować z tego luksusu i pijaków odprowadza się pieszo do aresztu.

Eksplozja w krematorjum.

(St.) W krematorjum w Kristjanstad wydarzyła się niedawno gwałtowna eksplozja, która wyrządziła w budynku wielką szkodę. Powodem eksplozji była nieszczelna rura gazowa. Pewien robotnik, który w chwili wybuchu znajdował się w krematorjum, został rzucony na oddaloną o kilka metrów ścianę, ale nie doznał żadnych poważniejszych obrażeń.

Najmniejsi ludzie.

(St.) W 1938 roku zmarł w Belgradzie 85-letni Achine Buntchin, który miał zaledwie 99 centymetrów wzrostu, a więc był najmniejszym człowiekiem na świecie. — Jego brat miał 101 centymetrów, a jego siostra 102 centymetry.

Światło w ciemnościach.

— Gdzie jestem? — były pierwsze jego słowa.

Nie usłyszał odpowiedzi, tylko poczuł na twarzy delikatne dotknięcie czyjejś dłoni. Ręka ta pogłaskała go po włosach, przesunęła się po czole, potem po policzkach, aż wreszcie spoczęła na jego zmęczonych oczach. Po chwili ktoś zdjął rękę. Krzysztof usiłować podnieść powieki. Daremnie.

— Niech pan leży spokojnie — odezwał się głos kobiecy. — Za chwilę zmienię opatrunek. Jest pan w szpitalu i musi pan słuchać i podlegać tutejszym prawom i przepisom, które zakazują tak chorym jak pan poruszać się i denerwować. — Młody głos brzmiał trochę rubasznie, trochę żartobliwie, ale przebijała przezeń nuta jakby ukrytej obawy i troski.

— Niech mi siostra powie swoje imię! — szepnął.

— Małgorzata...

— Czy mogę zwracać się poprostu: „siostrzyczko Małgosiu“? Nie obrazi się pani...?

— Nie, bynajmniej. Przeciwnie, będzie mi bardzo miło.

— A teraz proszę bardzo podać mi wody... „siostrzyczko Małgosiu“.

— W tej chwili.

Usłyszał sprężyste, lekkie kroki, skrzypnięcie drzwi... Siostra wyszła. Poruszył się niecierpliwie, podniósł ręce do czoła i opuścił je na oczy. Nie było na nich bandaży. Oczy miał otwarte. Dlaczego nie widział? Straszliwe przypuszczenie wkradło się do jego świadomości. Z niepokojem oczekiwał powrotu siostry, chciał się od niej czegoś dowiedzieć.

Siostra Małgorzata wkrótce wróciła. Gdy podawała choremu szklankę z wodą, ten z nienacka zagadnął:

— Niech mi siostra powie prawdę: czy ja jestem ślepy?

Małgorzata zamiast odpowiedzieć bezpośrednio, zarzuciła go gwarem pytań:

— Czy źle panu tu leżeć? Czy źle pana pielęgnuje? Czy koniecznie chce nas pan czemprędzej opuścić?... A gdyby nawet... To czy nie ma pan prawa do życia? Nie ma prawa być szczęśliwym?... — Głos siostry drżał ze wzruszenia. — Proszę, bardzo proszę wiadomość tę przyjąć spokojnie i nie zrażać się...

— Siostrzyczko, jeszcze jedno pytanie — przerwał jej chory — czy,... nie jestem zeszpecony, czy nie wyglądam odrażająco?

— Jest pan tak śliczny — szepnęła Małgorzata ze szczerym zachwytem — że chętnie ucałowałabym pana... — mówiąc to, pochyliła się i chory uczuł ciepłe dotknięcie warg na ustach. Ten czysty pocałunek dodał mu przekonania i wiary we własne siły, dodał ochoty do życia. Ostatecznie da sobie jakoś radę i nie sztuka byłoby teraz umrzeć, lecz sztuka właśnie żyć!

Wybrał więc to trudniejsze. Postanowienie jego dokonało się z całą siłą woli.

— Pani, Małgosiu — snuł jeszcze przypuszczenia — jest napewno szczęśliwa. Ma pani męża, albo narzeczonego, spędza pani w jego towarzystwie wolny czas, cieszy się pani z każdego jego widoku.

— Nie, nie mam nikogo, jetem zupełnie sama. Ale przez ten czas pobytu pana u nas nie odczuwałam samotności. Miałam chwile naprawdę pełne szczęścia, kiedy mogłam pana pielęgnować i cieszyć się myślą, że dzięki mnie, dzięki mojej opiece wraca pan do zdrowia. Nie przemawia przeze mnie chęć chwalenia się, ale prawdziwa radość, prawdziwa sympatja dla pana. Pan taki młody, taki śliczny...

W miarę, jak siostra Małgorzata mówiła, rozjaśniała się twarz chorego. Uniósł się, poszukał dłoni Małgorzaty i długo i serdecznie ją ucałował. Dłoń ta była drżąca i ciepła, pod dotykiem jego ust żyła i domagała się czegoś więcej. Przyciągnął ku sobie całą postać i po raz drugi uczuł najpierw na czole, a potem na ustach mocny pocałunek.

*

— Wiesz, Małgosiu, byłbym taki szczęśliwy, gdybym mógł odzyskać wzrok i ujrzeć wreszcie twoją kochaną twarzyczkę — mówił pewnego razu Krzysztof do swojej żony.

— Nie widzę żadnej potrzeby, Krzysiu — odpowiedziała trochę opryskliwie i porywczo pani Małgorzata. — Mnie i tak dobrze.

— Jakto? — Krzysztofowi zrobiło się bardzo nieprzyjemnie. Jego żona, słodka i dobra Małgosia może z takim spokojem, a nawet niechęcią pozbawiać go nadziei odzyskania wzroku. Poczuł do niej dziwną urazę. Między młodymi małżonkami powiał chłód. Skąd w Małgosi taki egoizm?

— Zaraz przyniosę ci podwieczorek — przerwała jego myślowe wywody i zeszła z werandy.

Gdy tak siedział zadumany, usłyszał czyjeś kroki i głos:

— Powiadam ci, Janie, że niema lepszej pani, jak nasza. Chyba to już zawsze tak bywa, że czego brak w urodzie, to znajduje się w charakterze. Nasza pani nie jest ładna, no i ile starsza od niego. Wygląda przy nim, jak jego matka. Gdyby nasz pan ją widział, pewno odszedłby od niej...

— Więc tak... Małgosia nie jest ładna, jest starsza od niego... — wirowało w mózgu Krzysztofa. — Czy dlatego nie chce, abym odzyskał wzrok, żebym jej nie zobaczył? Naiwne kobieciątko — pomyślał z tkliwością. — Jakby nie wyglądała, nigdy jej nie opuszczę. Dziś jeszcze muszę się z nią stanowczo rozmówić, wytłumaczyć. Napewno zgodzi się na operację, a potem będziemy tacy szczęśliwi...

Za chwilę Małgosia wróciła z podwieczorkiem.

— Nie będę jadł, Małgosiu, zanim nie omówię z tobą ostatecznie sprawy mojej operacji.

— Tak, Krzysztofie, wybacz, że nie chciałam się na nią zgodzić — jąkała się, ale...

— Ale... — podchwycił Krzysztof — myślałaś, że będę cię mniej kochał. Wiem wszystko. Podziwiam cię i jestem pewny, że nic nie będzie w stanie osłabić mojej miłości. Twój szlachetny charakter opromienia całą twoją postać i będziesz zawsze moją najdroższą, maleńka Małgosią.

To mówiąc, Krzysztof złożył na drżącej dłoni swojej żony gorący pocałunek.

„Peza“.

Wiadomości lokalne.

GRUDZIEŃ
3
Czwartek

Dziś: Franciszka Ksaw.
Jutro: Barbary p. m.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 15.00 do 6.30

Kształtowanie cen a kartele.

Kraków, 2 grudnia. Zjednoczenie przedsiębiorstw, dokonane na podstawie układu lub urzędowego zarządzenia, zawierające zobowiązania o produkcji, zbyciu lub zastosowaniu warunków handlowych nazywa się kartelem. Kartele wymagają zezwolenia, o ile nie stworzono ich na mocy urzędowego zarządzenia.

Rząd Gen. Gub. upoważniony jest celem uregulowania produkcji i rynku do łączenia przedsiębiorstw w kartele, do zmiany składu lub celu istniejących już karteli lub do przyłączenia nowych przedsiębiorstw do istniejących karteli. Nadzór nad kartelami sprawuje Rząd Gen. Gub., który wydaje zarządzenia konieczne dla zapobieżenia niewłaściwej gospodarki ogólnej. Nadzór nad kartelami cen sprawuje się stosownie do wytycznych w sprawie kształtowania cen. Główny Wydział Gospodarki przy Rządzie Gen. Gub. upoważniony jest do żądania każdocześnie informacji o produkcji i zbyciu, o ustaleniu cen lub innych zapłat lub o warunkach handlowych, przedewszystkiem takich, które wpływają na kształtowanie ceny jakiegoś produktu. Jest on również upoważniony do badania listów handlowych, ksiąg handlowych i innych podkładów oraz do żądania przedłożenia wszystkich układów, uchwał i zarządzeń wydanych celem przeprowadzenia kartelu.

Rząd Gen. Gub. może kartele całkowicie lub częściowo rozwiązać, względnie zakazać przewidziany sposób ich przeprowadzenia. Może on regulować na nowo prawa i obowiązki członków lub członków z karteli usuwać. W wypadku rozwiązania kartelu wydaje Rząd Gen. Gub. postanowienie o chwili, z którą kończy się skuteczność prawna oraz rozstrzyga o użyciu majątku karteli.

Nowy środek słodzący.

Kraków, 2 grudnia. **Najpóźniej z początkiem 1943 roku ma być wprowadzony na terenie Gen. Gub., oprócz sacharyny, nowy sztuczny środek słodzący — dulcyna. W porównaniu z cukrem buraczanym lub trzcinowym posiada dulcyna 250-krotną zdolność słodzącą, podczas gdy monopolowy środek słodzący jest słodszy od cukru buraczanego, względnie trzcinowewego w formie krystalicznej 440 razy, zaś w tabletkach 110 razy.**

Silny wzrost zapotrzebowania na sztuczne środki słodzące skłoniły Główny Wydział Wyżywienia i Rolnictwa przy Rządzie Gen. Gub. do przeprowadzenia ich reglamentacji. **W pierwszym rzędzie zaopatruje się w sztuczne środki słodzące apteki dla celów leczniczych oraz fabrykantów limonjady, którzy później będą mogli używać tylko dulcyny.** Pozostałe zapasy rozdziela się między ludność, przyczem w małych ilościach służą również sztuczne środki słodzące, jako artykuły premiowe przy odstawieniu zbiorów.

O ile dotychczas rozdzielano miesięcznie sztucznych środków słodzących o zdolności słodzącej 1,1 miljona kg cukru, to **z początku roku 1943 zdolność słodząca tych środków odpowie 1,7 miljonom kg cukru. Wnioski o przydział sztucznych środków słodzących należy zasadniczo kierować do kompetentnych władz Wyżywienia i Rolnictwa w Okręgach, względnie do Starostw, które według własnego uznania decydują o przydziale lub też go przeprowadzają.**

Wyjątki w tym względzie stanowią apteki i fabrykanci lemonjady. **W sprawie przydziału dla aptek są kompetentne Pododdziały Zdrowia w Urzędach Okręgowych. Fabrykanci lemonjady otrzymują tymczasowo sztuczne środki słodzące tylko na podstawie zaświadczenia spożywców, które wystawia swoim członkom Główny Związek Gospodarki Ogrodniczej w Gen. Gub., Kraków, Krowoderska 17.**

Informacyj w tej sprawie udzielają również Związki Okręgowe Gospodarki Ogrodniczej, które później mają otrzymać polecenie wystawiania zaświadczeń spożywców.

WYNIKI CIĄGNIENIA LOTERJI LICZBOWEJ w dniu 2 grudnia: 59, 76, 22, 61, 62. Następne ciągnienie 5 grudnia w Krakowie.

Z nowych wydawnictw

„Przez morze Czerwone ku gettom Europy".

Warszawa, 1 grudnia. **Pod tym tytułem ukaże się w najbliższym czasie nakładem „Wydawnictwa Polskiego" Sp. z o. o. w Warszawie wazna praca Władysława Bocquet'a, zawierająca historję narodu żydowskiego, w trzech częściach, łącznej objętości około 600 stron, z licznemi ilustracjami.**

Dzieło to jest owocem kilkunastoletniej pracy autora, rezultatem olbrzymiego trudu i kosztów, zużytych na poszukiwanie i badanie po świecie rozproszonych źródeł historycznych. Pamiętać należy, że źródła te były przeważnie skrzętnie ukrywane przed niepowołanem okiem „natrętów", lub z reguły przemyślnie fałszowane.

Praca nieomal całego życia autora nie poszła na marne. Powstało dzieło o nieprzemijającej wartości. Dzieło, które w sposób rzeczowy i wyczerpujący, tem niemniej przystępny i popularny, mówi o powstaniu, dziejach i roli narodu żydowskiego w historji świata.

Zapowiedź ukazania się tej pracy wzbudziła powszechne zainteresowanie. Do sprawy tej powrócimy po ukazaniu się książki z druku.

Psycholog.

— Jak się masz, nic nie wiem, co się z tobą dzieje?
— Ee, wolałbym umrzeć.
— Oho, a kiedyż ślub?

W pracowni malarza.

— Jak tu zimno u ciebie!
— Daruj, nie wiedziałem, że dziś przyjdziesz i napaliłem tylko na jedną osobę.

Aż wpadnie.

— Już trzy razy byłeś karany za oszukańcze małżeństwo. Tak długo będziesz broił, aż raz wpadniesz i naprawdę się ożenisz.

Nowe rozporządzenie celne dla Gen. Gubernatorstwa.

Kraków, 2 grudnia. Generalny Gubernator w drodze rozporządzenia o zwolnieniach celnych z dnia 28 listopada zarządził, że od dnia 1 grudnia towary mające swe źródło pochodzenia na terenie niemieckiego obszaru celnego są aż do odwołania uwolnione od cła przy przywozie do Generalnego Gubernatorstwa drogą celną lub bocznemi drogami, dopuszczonemi na ten cel (bocznemi przejściami).

Rząd Generalnego Gubernatorstwa, w szczególności Główny Wydział Finansów, został na mocy wymienionego rozporządzenia upoważniony do ogłoszenia aż do odwołania uwolnienia od cła także i tych towarów, które mają swe źródło pochodzenia na innych obszarach celnych. Główny Wydział Finansów dekretem z dnia 29 listopada zarządził, że od dnia 1 grudnia również towary, mające swe źródło pochodzenia na obszarach okupowanych, są wolne od cła przy przywozie do Generalnego Gubernatorstwa drogą celną lub bocznemi drogami (bocznemi przejściami), dopuszczonemi na ten cel.

Postanowienia te nie odnoszą się do towarów, które w dniu 1 grudnia 1942 znajdowały się już w obrocie celnym Generalnego Gubernatorstwa.

Rozporządzenie Generalnego Gubernatorstwa zostanie opublikowane w najbliższych dniach w Dzienniku Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa.

*

Już rozporządzenie ministra finansów Rzeszy z dnia 25 listopada postanawiało, że od dnia 1-go grudnia towary, mające swe źródło pochodzenia na obszarach okupowanych — za wyjątkiem obszarów Wschód — lub w Generalnem Gubernatorstwie, są przy przywozie do Rzeszy aż do odwołania uwolnione od ceł i wyrównawczych podatków obrotowych. Rozporządzenie to ogłoszon w N-rze 278 Dziennika Urzędwego Rzeszy (Reichsanzeiger).

Rozwinięcie przemysłu domowego w Generalnem Gubernatorstwie.

Kraków, 2 grudnia. **Obok wielkiego przemysłu istnieje także przemysł drobny, mieszczący się w mniejszych samodzielnych warsztatach rzemieślniczych, spełniających, jeżeli chodzi o ogół ludności, niemniej ważne zadanie, jak i wielkie fabryki oraz przemysł domowy — żeby go tak nazwać — który zwłaszcza w Gen. Gub stanowi ważne uzupełnienie całego przemysłu, a sam w sobie tworzy szaroką gałąź gospodarczą.**

Pojęciem przemysłu domowego obejmuje się wytwórczość samodzielną lub niesamodzielną, wykonywaną albo przez wyszkolonych fachowców danego rzemiosła albo przez domorosłego artystę, kierującego się przy wykonywaniu swej pracy talentem i intuicją oraz tradycją, przekazywaną w jednej rodzinie lub całej wsi z pokolenia na pokolenie.

Pracownik przemysłu domowego może traktować swoje zajęcie jako zawód główny, zajmujący cały czas, przeznaczony do pracy i stanowiący jako jedyne źródło jego dochodów, podstawę jego bytu lub też jako zajęcie poboczne, nadprogramowe, dostarczające mu niemniej pewnych zarobków i znacznych nieraz środków utrzymania. Tak jest np. w drobnym przemyśle stolarskim, grupującym się w Gen. Gub. w Kalwarji, w pow. Krakowskim. Stolarka jest podstawowem i jedynem źródłem dochodu tamtejszych stolarzy. Natomiast w przemyśle ludowym są wytwórcy przedewszystkiem rolnikami — przeważnie małorolnymi — i pracę w przemyśle ludowym uważają za zajęcie poboczne.

Przemysł ludowy identyfikowany z chałupnictwem wiejskiem tworzy po rzemiośle najwyżej społecznie i jakościowo stojący typ wytwórczy. Umiejętność wykonawcy jest tu taka, jak u rzemieślnika, jakkolwiek w ramach ciaśniejszych i ograniczona do pewnych, ściśle oznaczonych wyrobów, jak np. kłódek, lasek rzeźbionych, skrzynek, szkatułek, koszyków itp. Wytwórcy tych rzeczy są już swego rodzaju specjalistami fachowymi, a ich wyroby cieszą się nieraz większem uznaniem, niż wyroby wielkich przedsiębiorców i warsztatów. Czynności wytwórcy w przemyśle ludowym nie ograniczają się mimo jednostronności produkowanych wyrobów do zaspakajania potrzeb najbliższego otoczenia, lecz zaopatrują odległe, nieraz nawet zamorskie rynki zbytu.

Odmianą przemysłu ludowego jest ludowy przemysł artystyczny, uprawiany również po wsiach, lecz przeważnie w górach. Ten typ przymysłu jest bodaj najbardziej niezależny, wytwórca kieruje się bowiem własnemi zdolnościami i nie jest z nikim związany. Rozwój artystycznego przemysłu ludowego w ostatnich dwóch dziesiątkach lat i wielka popularyzacja jego wyrobów sprowadziły tę dziedzinę do rodzaju rzemiosła, nie zmniejszyły jednak jego wartości artystycznej.

W przeciwieństwie do poprzedniego rodzaju przemysłu, jest przemysł chałupniczy pozbawiony zupełnie samodzielności gospodarczej. Stoi on na najniższym stopniu wytwórczości. Posiada wprawdzie pewien zapas przyuczonej umiejętności, nie ma natomiast ani zdolności pracowania na własny rachunek, ani też warunków po temu. Chałupnik jest poprostu rodzajem maszyny wytwórczej, która zostawiona samej sobie, będzie bezczynną i zawsze będzie potrzebowała czynnika zewnętrznego, który pomyśli o dostarczeniu jej pracy, będzie puszczał ją w ruch lub zatrzymywał według własnego uczucia. Tym czynnikiem jst nakładca, który dostarcza chałupnikowi zajęcia i zarobku. Terenem pracy chałupnika może być nawet wielkie miasto przemysłowe, jak to bywa w krajach tak wysoko uprzemysłowionych, jak kraje zachodnie. **W Polsce występował typ chałupnika przedewszystkiem w przemyśle tkackim w Łodzi, w szewskim w okręgu radomskim i warszawskim i w koszykarstwie — rudnickim.** Jednakże i w tym przemyśle spotykamy pewne działy wytwórczości chałupniczej. Chałupnik był bowiem albo rzemieślnikiem zależnym pod względem pracy od nakładcy, albo też rzemieślnikiem pracującym dla nakładcy w ramach umowy o rzecz mającą być wykonaną. Jest rzeczą zrozumiałą, że chałupnik mógł stać się dla nakładcy celem wyzysku, a na skutek zależności od niego i niemożności wyzwolenia się z pod niej cierpiało samo rzemiosło. Tak było wszędzie tam, gdzie nakładcami byli żydzi, wyzyskujący chałupników i wykonawców przemysłu domowego w sposób urągający wszelkim pojęciom wykorzystywania człowieka jako siły roboczej.

Na tem kończymy pierwszą część naszych rozważań. W artykule następnym zilustrujemy podział poszczególnych rodzajów przemysłu domowego na terenie Gen. Gub. oraz podamy obszerniejsze dane o każdym z osobna.

WESOŁY KĄCIK.

Połowy nie sprzedaje się.

Ktoś pragnie kupić pieska i zapytuje właściciela o cenę. Właściciel podał cenę, ta jednak wydała się kupującemu za wysoką, wobec czego rzekł:

— Mój panie, cena jest zbyt wysoką. Czy nie dałoby się tak połowę....

— Bardzo mi przykro, ale ja nie trudnię się sprzedażą psich połówek.

Nie jest brzuchomówcą.

— Panno Marysiu! Coby też pani powiedziała, gdybym ją pocałował?

— Nic nie powiedziałabym, wszak nie jestem brzuchomówcą.

Nic podobnego.

— Nędzniku! Teraz widzę wyraźnie, że ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że miałam pieniądze.

— Nic podobnego! Ożeniłem się z tobą tylko dlatego, że sam pieniędzy nie miałem.

Poprawił się.

Sędzia: Czy był pan już kiedyś karany?

Oskarżony: Tak, przed dziesięcioma laty, za kąpiel w zakazanem miejscu.

Sędzia: A od tego czasu?

Oskarżony: A od tego czasu już się nigdy nie kąpałem, panie sędzio.

Czy on wie.

— Chodź, chodź, Janku, to jest bardzo zły pies, wszak tak okropnie ujada.

— Ale, wiesz przecież, że pies, który szczeka, nie gryzie.

— Ja wiem o tem, ale czy on wie o tem?...

On go zna.

— Byłem dziś na przyjęciu u Iksińskich. Bardzo dystyngowana rodzina i jakie przyjęcie! Do kompotu podali złote łyżeczki.

— Niemożliwe!

— A jednak prawda.

— No, to pokaż jedną...

Nowe zajęcie.

— A co porabia pański przyjaciel?

— Schodzi.

— Jakto schodzi?

— Ano, schodzi na psy.

Przezorna Marysieńka.

— Jak wyrosnę — mówi mała Marysienka — muszę mieć dużo, bardzo dużo dzieci.

— Ale na dużo dzieci trzeba dużo pieniędzy — odpowiada ciocia.

Marysieńka zamyśla się, a po chwili mówi:

— A, no to będę musiała wziąć sobie męża, żeby na te dzieci pracował.

Wymowna aluzja.

Gość do obsługującego kelnera:

— Hallo, kelner! Pan zdaje się być silnym, proszę mi pokrajać to mięso.

W sądzie.

— Widziano pana o godzinie drugiej w nocy w domu świadka. Czegoś pan tam szukał?

— Pomyliłem się w drzwiach.

— Czy pański klucz od bramy nadawał się?

— Nie, ją miałem wytrych.

W cyrku.

— Co to za ryczenie słychać?

— To nic, proszę pana. Połykacz mieczów jadł śledzia i ość utkwiła mu w gardle...

Miał rację.

Pewien pan przejechał na gościńcu jakiegoś człowieka. Pragnąc sprawę polubownie załatwić, wyciąga portfel i powiada:

— Mój dobry człowieku! Macie tu tymczasowo sto złotych, dajcie mi swój adres, to wam w najkrótszym czasie jeszcze coś dołożę.

— O, nie chyci, szanowny panie — odpowiada poturbowany — a czyto ja dałem się przejechać na raty?

Bagatelka.

— Najdroższa! Dzisiaj przyszedłem tylko poto, aby się zapytać, czy wyjdziesz za mnie?

— I to wszystko? Myślałam, że weźmiesz mnie do kina.

Hojny.

Urzędnik: Panie szefie, dziś upływa dwadzieścia pięć lat od chwili, gdy zacząłem pracować w pańskiej firmie. Osiwiałem już przy tej pracy i...

Szef: Ma pan tu dziesięć złotych, niech pan każe ufarbować sobie włosy.

Niewygodne mieszkanie.

Lokatorka: Mieszkanie niezłe, ale mury są tak cienkie, że sąsiedzi wszystko słyszą, gdy się tu coś mówi.

Właściciel domu: Temu można bardzo łatwo zaradzić, trzeba tylko ściany wytapetować.

Lokatorka: No, tak, ale wtenczas nie będę słyszała, o czem będą mówili sąsiedzi...

Kącik szachowy.

Nr. 5.

Mistrz Bogoljubow.
(Gen. Gub.)

(Dr. K.), Kraków, 26 listopada.

Bogoljubow należy do mistrzów szachowych, których nazwisko odbiło się głośnem echem po całym świecie. Ongiś poddany rosyjski, obecnie obywatel niemiecki, mimo swych 53 lat, jest zawsze pełen optymizmu życiowego. Przy rozgrywaniu nawet najtrudniejszych partyj Bogoljubow nie traci dobrego humoru, delektuje się dymem z papierosa i żartuje. **Ostatnio tak w turnieju monachijskim, jak i w Gen. Gub. Bogoljubow wykazał znakomitą formę** i walczył jak lew. Świadczy o tem fakt, że w Monachjum przegrał tylko dwie partje (z Barcza i Foltysem), a **osiągnął remis z takimi asami, jak Aljechin i Keres.** W Monachjum zdobył ostatecznie siedem punktów, zajmując trzecie miejsce. **W turnieju o mistrzostwo Gen. Gub. aż do przedostatniej rundy Bogoljubow następował Aljechinowi na pięty** i postępował jak cień za mistrzem świata. Prześladowany przez pecha, zdobył wkońcu sześć punktów i (podobnie jak w turnieju monachijskim o mistrzostwo Europy), zajął trzecie miejsce.

PARTJA NR. 7.

Białe: Röpstorff Czarne: Bogoljubow
grana w Warszawie w turnieju o mistrzostwo Gen. Gub. w b. r. w 3 rundzie.
Hiszpańska.

1.	e2—e4	e7—e5	21.	Wb1—b3	Sc6—d4
2.	Sg1—f3	Sb8—c6	22.	Wb3—g3	Gc8—f5?
3.	Gf1—b5	a7—a6	23.	Sh3—f4!	Kg7—h7
4.	Gb5—a4	Sg8—f6	24.	Ge4×f5	Sd4×f5
5.	d2—d3	d7—d6	25.	Wg3×g6	Hf6—d4
6.	c2—c4	Gf8—e7	26.	Hd2—c1	Wf8—g8
7.	Sb1—c3	0—0	27.	Wf1—d1	Hd4—h8
8.	Gc1—e3	Sf6—g4	28.	Wg6×g8	Wa8×g8
9.	Se3—d5	f7—f5	29.	Hc1—b1	Wg8—f8
10.	0—0	Kg8—h8	30.	Sf4—e6!	Wf8—f7
11.	Ga4—c2	Ge7—f6	31.	Se6—d4	Hh8—f6
12.	d3—d4	e5×d4	32.	g2—g4	Hf6—g5
13.	Ge3×d4	f5×e4!	33.	Sd4×f5	Hg5×g4+
14.	Gd4×f6	Sg4×f6	34.	Sf5—g3+	Kh7—g8
15.	Sd5×f6	Hd8×f6	35.	Wd1—e1	Kg8—f8
16.	Gc2×e4	Hf6×b2	36.	Hb1—b2	Hg4—g7
17.	Sf3—g5	g7—g6	37.	Hb2—e2	Hg7—d4
18.	Wa1—b1	Hb2—f6	38.	He2—e8+	Kf8—g7
19.	Hd1—d2	h7—h6	39.	Sg3—h5+	Kg7—g6
20.	Sg5—h3!	Kh8—g7	40.	He8—g8+	Poddały.

PARTJA NR. 8.

Białe: Bogoljubow Czarne: Richter
grana w turnieju w Monachjum w b. r.

Sytuacja, jaką przedstawia nasza rycina, powstała po 80-ciu ciągach i po dziewięciu godzinach gry, trzykrotnie przerywanej.

Czarny spodziewał się ruchu Se5—f3, przyczem W nie może bić na g3 z obawy Sf3—g5, co grozi matem na f7. Bogoljubow atoli zgotował swemu przeciwnikowi niespodziankę.

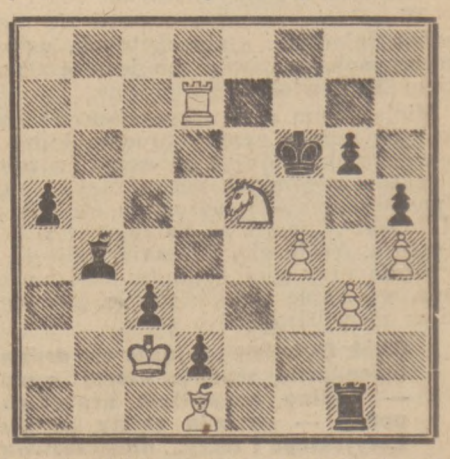

1.	g3—g4	h5×g4	5.	Wf6×g6	Ke4×f4
2.	Se5×g4+	Kf6—f5	6.	Wg6—f6+	Kf4—e4?
3.	Wd7—f7+	Kf5—e4	7.	Gd1—f3+!	Poddały.
4.	Wf7—f6	Gb4—c5			

Logiczne pytanie.

Mała Zosia skłamała. Matka ją łaje:

— W twoim wieku nigdy nie kłamałam.

— A kiedy zaczęłaś kłamać, mamusiu?

Właśnie dlatego.

— W przeciwieństwie do samczyka, samiczka świerszcza pozbawiona jest zupełnie głosu.

— No więc nic dziwnego, że on śpiewa zawsze tak wesoło.

Wytłumaczył mu.

Dziesięcioletni synek pyta ojca:

— Tatusiu, wytłumacz mi, co to jest paradoks?

— No, widzisz, dziecko... jeżeli ktoś naprzykład używa przez całe życie gorzkich kropli, a umiera na cukrzycę.

Między przyjaciółkami.

— Czemu płaczesz?

— Twój mąż przestał mnie kochać.

Śrutowniki ulepszone staniały z dostawą 260 zł., wysyła Firma Łopuski. Warszawa, Poznańska 18

Zagubiłem zastępczy dowód osobisty, wydany przez Magistrat w Jedrzejowie. Zdzisław Kajderowicz, Jedrzejów, Rynek 6. 526

Zecer poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia: Administracja Nowego Czasu. 528

ELEKTRYCZNE:
kuchenki, żelazka, dusze do grzejników, baterje, latarki, spirale, szamoty, motory i t. p.
zlecenia przyjmuje
F-ma KUREK, WARSZAWA, Hoża 33, telefon 8-73-89.

Czytajcie „Nowy Czas"

Zlecenia handlowe, towarowe szybny przez Zarząd Gminy Mstyczów jomość rynku: Warszawa, Filtrowa 14, inż. Matusewicz i Ska, telefon 8-41-30. 530

Zagubiono dowód osobisty, wydany przez Zarząd Gminy Mstyszów na nazwisko Janusowa Stanisława, zam. Tarnawa, pow. Jędrzejów.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 59.